

Polemiki i dyskusje

W SPRAWIE PRACY O LEOPOLDZIE SEDLNICKIM

Pan Czesław Lechicki zamieścił w „Przeglądzie Zachodnim” nr 1/1957, s. 143—145 recenzję mojej pracy „Leopold hr. Sedlnicki, książę biskup wrocławski 1836—1840 na tle dziejów Kościoła na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku”. *Studia historico-ecclesiastica* 10, Varsaviae 1955, w której uznał ją jako „pracowity i obfityjacy w wiele informacji źródłowych przyczynek do dziejów diecezji wrocławskiej ze szczególnym uwzględnieniem problemu germanizacji”, równocześnie zaś wysunął szereg zarzutów natury: 1) metodologicznej, 2) ujęcia ściśle ortodoksyjnego, ciasnego, formalistycznego stanowiska, 3) natury stylistycznej (styl niedołążny).

Zdaję sobie sprawę, że praca moja ma pewne niedociągnięcia, zwłaszcza z powodu braku niektórych źródeł archiwalnych, o których zaznaczam w przedmowie, to jednak „feci quod potui, faciunt meliora potentes”. Muszę jednak sprostować niektóre ujęcia Szanownego Recenzenta:

1) Rozprawę doktorską przygotowałem jeszcze we Lwowie przed rokiem 1939 o arcybiskupie połockim Melecjuszu Smotryckim, słynnym polemście dyzunickim z XVII wieku. Inne dane personalne nie odpowiadają też całkowicie prawdzie.

2) Zgadzam się z Sz. Rec., że praca moja nie jest monografią księcia biskupa Sedlnickiego, o czym nadmieniam w przedmowie (s. V), wskazuje też na to sam tytuł, iż zakres jest mniejszy. Lata po rezygnacji Sedlnickiego nie wchodzą już ściśle w jej zakres.

3) Biskup Sedlnicki nie był Polakiem, dlatego też nie wspominałem o jego polskim pochodzeniu. Autobiografia Sedlnickiego („Selbstbiographie”, Anlagen, s. 155) podaje, że biskup nasz „stammt aus einem der ältesten adlichen Geschlechter Mährens”. Dyplom wyniesienia Karola Juliusza Sedlnickiego do godności hrabiego Rzeszy Niemieckiej przez cesarza Leopolda 25. 7. 1695 r. podaje również to morawskie pochodzenie: „in Moravia a nobilitate celebris familia”. Przyznanie polskiego indygenatu szlacheckiego w 1700 r. jednemu z członków rodu Sedlnickich nie może być równoznaczne z polskim pochodzeniem. Minister Augusta III Henryk Brühl i jego synowie posiadali również indygenat polski (por. Polski Słownik Biograficzny III, 17—18), ale nic nas nie upoważnia na tej podstawie do twierdzenia, że Brühlowie stanowili ród polskiego pochodzenia.

Jeżeli chodzi o polskość biskupa sufragana Latuska, to w świetle ówczesnych źródeł sprawa przedstawia się w sposób następujący. W aktach personalnych wrocławskich alumnów w pierwszej połowie XIX w. zaznaczano ich narodowe pochodzenie. W zależności od tego, za co alumn się podawał, w jego metryce seminaryjnej pisano: „Polonus” czy też „Silesius”. Przy alumnie Latusku rektor zazaczył „Silesius Bralinensis”, „Utraquista”. Oczywiście, że nie mam najmniejszego zamiaru kwestionować przynależności Ślązaków do narodowości polskiej, niemniej przeto stopnie ich świadomości narodowej były różne. Daniel Latusek podał się jako „Silesius”. W doborze sufraganów wrocławskich nie kierowano się tym, że dany kandydat był pochodzenia polskiego, ale miano na uwadze inne względy, mianowicie znajomość języka polskiego, aby biskup sufragan mógł swobodnie pracować wśród ludności śląskiej, mówiącej językiem polskim, zwłaszcza w czasie wizytacji i udzielania sakramentu bierzmowania (sufragan Bernard Bogedain był Niemcem, ale władał językiem polskim).

4) Małe katechizmy polskie na Śląsku są wcześniejsze od polskiego katechizmu wydanego w czasie biskupa Latuska. Mamy tłumaczenia katechizmów na język polski dla ludności władającej tym językiem i mieszkającej na Śląsku na podstawie katechizmów opata żagańskiego, Jana Ignacego Felbigera, który wydał swe katechizmy w 1763 i 1765 r.

5) Czy nazwa „ruch neologów” jest niefortunna, nie będę się spierał z Sz. Rec.; w literaturze historycznej termin ten się przyjął, nie widzę więc konieczności odbiegania od niego. Trudno mi jednak nazwać „ruch neologów” postępowym, zwłaszcza z tego względu, że w dalszej konsekwencji dążył on do usunięcia języka polskiego z duszpasterstwa i wprowadzenia języka niemieckiego. Postęp nie może polegać na ucisku. Do ostatecznego wyjaśnienia stosunku Sedlnickiego do neologów może się przyczynić zbadanie odpowiednich materiałów archiwalnych w Rzymie, do których nie miałem dostępu, o czym wspominałem w przedmowie.

6) W moim studium nie idzie bynajmniej o przedstawienie „prześladowania Kościoła”, chociaż państwo pruskie nie było wcale od niego wolne, ale o inne sprawy. Prusy od chwili zajęcia Śląska przez Fryderyka II dążyły bardzo usilnie do osłabienia katolicyzmu. Spór o małżeństwa mieszane dotyczył zagadnień istotnych w Kościele, bo sakramentologii. Protestantyzm, nie uznając charakteru sakramentalnego małżeństwa, nie chciał też uznawać warunków stawianych przez Kościół i narzucał mu swe prawa.

Kościół żądał gwarancji ze względów istotnych, a nie ultramontańskich, zresztą tzw. ultramontanizm głosił założenia, które były Kościołowi dalekie, dlatego też nie omawiam tego kierunku w swoim studium.

7) Nie da się zaprzeczyć, że barok jako sztuka kontrreformacji wycisnął na Śląsku swe bogate znamię. Zaznaczyło się to na Śląsku najbardziej w XVII w., gdy biskupem wrocławskim był Sebastian Rostock (1665—1671), wspierany wydatnie w pracy przez zakony, zwłaszcza jezuitów. Wtedy to Śląsk wydaje słynnego konwertytę Jana Schefflera (Anioł Śląski) i Michała Willmanna. Sz. Rec. jest zdania, że na Śląsku „panował zawsze katolicki barok i protestancki pietyzm, nigdy zaś racjonalizm”. Nie mogę jednak podzielić tego zdania i uznać je za wyczerpujące. Racjonalizm, związany z Oświeceniem, był tak potężny, że nie można przypuścić, by ominął on którykolwiek z krajów europejskich. Jego wpływy sięgały głęboko: można mówić o większym lub mniejszym natężeniu Oświecenia w pewnych krajach, ale nie o zupełnym braku jego przejawów. W drugiej połowie XVIII w. Europa była pod jego władaniem. Na Śląsku popierał je Fryderyk II. Jeśli nie było na Śląsku przejawów racjonalizmu, to w jaki sposób mógł lgnąć do niego ks. Antoni Theiner, jak pisze Sz. Rec.? Na Śląsku był najpierw protestantyzm, a dopiero później jako reakcja na skostnienie protestanckie przyszedł pietyzm. Twierdzenie, że Sedlnicki lgnął tylko do pietyzmu, nie jest dla mnie przekonywujące. Nie kto inny tylko znany teolog protestancki Jan Henryk Wichern, odwiedzwszy w 1853 r. Sedlnickiego, tak napisał o nim: „Jest dzieckiem swego czasu, był i jest zwolennikiem filozofii Kanta („Kantischer Philosoph”)... z serca i z ust jest on protestantem” (por. „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 14, 1956, 283).

8) Sz. Rec. wysuwa zarzut, że w pracy mojej odczuwa się brak paraleli Sedlnickiego z Janem Henrykiem Wessenbergiem. Paralela ta mogłaby — zdaniem Sz. Rec. — wykazać, że „zbieżność poglądów reformistycznych nie musiała wieść do wystąpienia z Kościoła i zmiany wyznania”. W pracy swojej poruszam zależność Sedlnickiego od Wessenberga. Pamiętać też trzeba, że wprawdzie Wessenberg nie przeszedł formalnie na protestantyzm, ale też nie pojednał się z Kościołem, pozostając wierny febroniańskim poglądom aż do śmierci.

9) Z punktu widzenia teologii katolickiej wystąpienia Sedlnickiego z Kościoła nie można inaczej nazwać jak tylko załamaniem. Według tej teologii stosunek biskupa do papieża musi być bezwarunkowo czymś innym aniżeli „protestem sumienia

przeciw papieskiemu absolutyzmowi". Dla mnie więc jest jasne, że przede wszystkim biskup katolicki winien zachowywać przepisy prawa kościelnego. Sz. Rec. uznał też za „dziwne opuszczenie” brak „daty w książce śmierci Sedlnickiego”. Właściwie do podania tej daty nie byłem zobowiązany. Ale na stronie 270 podaję tę datę, widocznie jednak Sz. Rec. ją przeoczył i tym tylko tłumaczę ten zarzut, bo trudno mi upatrywać w jego zarzucie złą wolę. Jeszcze jedno: godnych kandydatów na biskupstwo wrocławskie na pewno nie brakowało, ale rząd pruski ich nie dopuszczał, np. ks. Rittera.

10) W książce starałem się według możliwości o styl poprawny, zdaniem Sz. Rec. jest on „niedołężny”, przypuszczam, że uda mi się wyleczyć z tego „kalectwa”.

Pragnę też nadmienić, że nie mam „konfesyjnych uprzedzeń”, a całą pracę starałem się przeprowadzić zgodnie z duchem katolickim i tego Sz. Rec. nie powinien mi brać za złe. Chcę też podziękować Sz. Rec. za trud podjęty, mimo wszakże poddanych sugestii nie mogę zmienić zasadniczych wytycznych, na których się opieram.

Ks. Wincenty Urban